

**PIERWSZE DNI ZBROJNEJ AGRESJI ROSYJSKIEJ
PRZECIW UKRAINIE
W ŚWIETLE ZASAD SZTUKI WOJENNEJ**
(Tezy referatu na konferencji KSSiBM, WNPiSM, UW)

Sztuka wojenna to jak wiadomo strategia, sztuka operacyjna i taktyka. O tych trzech poziomach słów kilka. Skoncentruję się na poziomie strategicznym i w mniejszym stopniu operacyjnym. Taktykę to chyba pomnę, bo zajmowałem się nią już tak dawno temu, że dzisiaj nie czuję się za bardzo kompetentny.

Strategia ma kilka klasycznych zasad. Spójrzmy na rosyjską wojnę z Ukrainą przez pryzmat kilku z nich, tych najważniejszych: celowość, przewaga, zaskoczenie, ekonomia (koncentracja) sił, manewr, inicjatywa/mylenie, synergiczność.

Celowość – czyli jasne określenie, co chce się osiągnąć przez wojnę, czyli użycie sił zbrojnych w skali strategicznej, czy też w skali operacyjnej lub taktycznej konkretnego zgrupowania wojskowego. Oczywiście nie znamy tak naprawdę realnego celu wojennego Rosji, bo nawet to co głosi przywódca służy bardziej „maskirowce” niż informowaniu. Np. ogłosił, że Rosja nie chce okupować terytorium ukraińskiego, ale uznaje prawo narodów Ukrainy (uwaga – narodów, nie narodu) do samostanowienia.

Można natomiast chyba antycypować już dzisiaj, po kilku dobach trwania wojny, jaki jest (był – bo też być może jest właśnie korygowany) cel polityczny. W mojej ocenie zawiera on dwa elementy: w wersji maksymalnej – ustanowienie prorosyjskiej władzy na Ukrainie, przy jednoczesnym przyłączeniu do Rosji jej części południowo-wschodniej, donbasko-czarnomorskiej, czyli przypomnianej kiedyś przez Putina tzw. Noworosji; natomiast celem minimalnym jest właśnie ta druga część, czyli – Noworosja, może najpierw, przejściowo, jako byt tzw. niezależny (jak dzisiejsze republiki donbaskie), ale docelowo włączony do Rosji, jak Krym.

Za taką właśnie oceną celu przemawia przebieg kampanii wojennej, która składa się – jak to coraz wyraźniej widać - z dwóch operacji strategicznych – rajdu operacyjnego (nieudanego w jego klasycznej, blitzkriegowej wersji) na Kijów oraz operacji okrążającej (w stylu słynnych Kann Hannibala) w południowo-wschodniej Ukrainie. Pierwsza operacja prze szybkie opanowanie stolicy miała stworzyć podstawy do osiągnięcia pierwszego celu polityczno-strategicznego wojny, tj. obalenia, likwidacji lub

zdyskredytowania obecnej władzy i zainstalowania kolaboracyjnego rządu prorosyjskiego; druga operacja zaś miała ostatecznie rozbić główne siły armii ukraińskiej i opanować terytorium południowo-wschodniej Ukrainy i ogłosić powstanie niezależnego „państwa” Noworosji. Jeśli rzeczywiście takie byłyby cele polityczne, to wojskowe dowództwo strategiczne prawidłowo dostosowało do nich plany obu strategicznych operacji wojskowych. Tak bym skwitował zasadę celowości polityczno-wojskowej na poziomie strategicznym.

Ale warto tu dodać jeszcze jeden komentarz do tej zasady. Putin zrećnie w praktyce ją realizował kierując się strategią działania o celach alternatywnych. B.H. Liddel Hart swego czasu ją formułował: działaj tak, aby jednocześnie zagrażać kilku celom, by przeciwnik nie wiedział do ostatniej chwili, który chcesz zdobyć oraz abyś mógł zawsze, w zależności od sytuacji zmienić cel na inny. Gdy obserwujemy politykę Putina w czasie całego kryzysu, to cały czas miał do dyspozycji kilka różnych celów końcowych druga strona (Zachód i Ukraina) nie wiedziała, który wybierze. W zasadzie to był pakiet możliwych celów, który po kolejnej decyzji, po kolejnym wyborze zawężał się i dzisiaj w zasadzie są już tylko te dwa, o których wcześniej wspominałem.

Ale na początku przypomnijmy – były to: presja negocjacyjna dla sparaliżowania Ukrainy przez wymuszenie realizacji porozumień mińskich w rosyjskiej wersji interpretacyjnej; uznanie niepodległości republik donbaskich i wprowadzenie tam tzw. sił pokojowych; włączenie tych republik do Rosji; agresja podprogowa/hybrydowa na całą Ukrainę (cyber-, dywersja) dla zmiany władzy; otwarta ale ograniczona agresja dla poszerzenia terytorium republik donbaskich do ich przedwojennych granic administracyjnych; aterytorialna agresja w stylu wojny w Gruzji z 2008 roku dla podejścia pod Kijów i wymuszenia zawieszenia broni na warunkach rosyjskich; agresja ograniczona tylko na południowo-wschodnią Ukrainę dla oderwania jej od reszty państwa; agresja na pełną skalę. Tych opcji Putin miał sporo, ale od czasu spektakularnego posiedzenia RBN stało się jasne, że wybrał opcję maksymalną.

Jeśli tak było, to wojskowi mieli wystarczające podstawy do zaplanowania operacji. Stworzono trzy zgrupowania uderzeniowe (fronty): północne (Białoruś/Kijów), wschodnie (Charków/Donbas) i południowe (Krym/Morze Czarne). Zadaniem pierwszego było błyskawiczne, rajdowe zajęcie Kijowa i stworzenie warunków do zainstalowania tam nowych, prorosyjskich władz ukraińskich. Zadaniem drugiego i trzeciego było okrążenie sił głównych armii ukraińskiej w Donbasie i opanowanie terytorium południowo-wschodniej Ukrainy.

Szansę na szybkie osiągnięcie tych strategicznych celów wojskowych zostały jednak zaprzepaszczone w pierwszych dniach wojny. Nie udał się

rajd powietrzno-lądowy na Kijów. Wynika to zapewne z błędnej oceny ukraińskich zdolności do prowadzenia obrony przeciwdesantowej oraz manewrowych działań opóźniających, a także przygotowania Kijowa do obrony okrężnej i przeciwdywersyjnej. Dlatego front północny zamiast rajdu operacyjnego musiał prowadzić normalne natarcie i stanął w obliczu konieczności długotrwałego oblegania bądź wysoce ryzykownego szturm na stolicę. Zaskakujący jest zupełnie brak powodzenia na kierunku charkowskim, skąd można było oczekiwać wyprowadzenia głównego uderzenia odcinającego Ukrainę południowo-wschodnią od reszty kraju. W ogóle nie nastąpiło zmasowane uderzenie dające szansę szybkiego wtargnięcia w głąb terytorium Ukrainy, a zamiast tego obserwujemy próbę normalnego... wjechania do Ukrainy kolumn wojskowych. Tu mamy chyba do czynienia nie tylko z niedoszacowaniem determinacji obronnej Ukraińców, ale po prostu z błędem koncepcji operacyjnej. Na południu też widzimy raczej drobną taktykę, niż sztukę operacyjną. Na gorąco można wnioskować, że Rosjanie podeszli do inwazji zbrojnej jak do przeprowadzenia operacji interwencyjnej gdzieś w Syrii lub Libii, na terytoriach państwa upadłego.

Zaskoczenie – Putin zaskoczył politycznie Macrona, Scholza, czy Bidena, prowadząc z nimi rozmowy o spotkaniach, dyplomacji itp., gdy już podjął decyzję o agresji, ale już nie zaskoczył wojskowo Ukrainy. No i chyba wywiadów USA i WB. One wygrały wojnę informacyjną, przechwyciły inicjatywę. Słynna rosyjska maskirowka miała szansę powodzenia na poziomie polityczno-strategicznym, ale dużo mniejsze w wymiarze wojskowym. Powiedzmy, że we współczesnych warunkach w ogóle trudno uzyskać zaskoczenie strategiczne, czyli zaskoczenie wojną na większą skalę. Rozpoznanie kosmiczne, czy wręcz prosta obserwacja z kosmosu, rozpoznanie techniczne, elektroniczne (SIGINT), biały wywiad penetracja medialna – wszystko to pokazuje przygotowania wojskowe jak na talerzu. Nieco łatwiej o zaskoczenie operacyjne – czasem i miejscem wykonania agresji, dużo łatwiej oczywiście o zaskoczenie taktyczne, bezpośrednio na polu walki.

Dodajmy zdanie o samozaskoczeniu – czyli niedocenianiu przeciwnika w swoich planach. Tu chyba mieliśmy tego klasyczny przykład, wraz z przykrymi konsekwencjami dla Rosji w pierwszym okresie wojny.

Ekonomia sił (zmasowanie, koncentracja wysiłków, punkt ciężkości operacji) – tej zasady Rosja też niespecjalnie przestrzegała. O ile na poziomie strategicznym można dopatrzeć się punktu ciężkości początkowego okresu wojny ulokowanego na stolicy Ukrainy z zamiarem być może przeniesienia go potem do południowo-wschodniej Ukrainy, to już na poziomie operacyjnym takiej koncentracji nie widać: obserwujemy wiele

rozproszonych ataków na całej rozciągniętej linii od Charkowa przez Donbas do Krymu.

Manewr – na poziomie strategicznym wejście do Białorusi było dobrą realizacją zasady manewru oskrzydającego. Niestety na poziomie operacyjnym zupełnie nieudany okazał się powietrzno-lądowy manewr rajdowy na Kijów. Załamanie się jednego z jego elementów – desantowego opanowania lotnisk wokół Kijowa przekreślił szansę jego pomyślnej realizacji. Większym powodzeniem chyba zakończyły się takie rajdy na poziomie taktycznym na froncie południowym, zwłaszcza w opanowaniu zapory wodnej na Dnieprze i kontroli nad Kanałem Północno-krymskim zaopatrującym Krym w wodę słodką.

* * *

W sumie wojna rosyjsko-ukraińska pokazuje wyzwania związane z kolejną ewolucją praktyki sztuki wojennej. Można ją określić jako potrzebę powrotu od zasad operacji pozimnowojennych – kryzysowych, pokojowych, interwencyjnych, kontrterrorystycznych, małej intensywności itp. – do klasycznych zasad przygotowania i prowadzenia wojen międzypaństwowych. Nawet armia rosyjska ma z tym problemy.